

Aby rozpocząć lekturę,  
kliknij na taki przycisk ,  
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym  
LITERATURA.NET.PL  
kliknij na logo poniżej.



**Ernest Bryll**

**Po górach,  
po chmurach**

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

## Akt I

ANIOŁ

Po górach, po chmurach, po górach po...  
Po górach, po chmurach stada.  
Po niebie kolebie, po niebie sio...  
Słoneczko w noc zapada.  
Na góry z góry opada noc,  
Ściemnia się ziemia ciemna,  
Nad chmury, nad bure, wołanie szło,  
To woła gwiazdy ziemia.

*Coraz szybciej wiruje kolędnicza gwiazda. Pod jej blask wezwani pieśnią Anioła wychodzą czterej Kolędnicy. Basetła, gajdy, bębenek i skrzypeczki – Mateus, Marek, Łuka i Jaś. Za nimi ledwo rozświetlona promieniami gwiazdy ciemna budowla wielkiej krakowskiej szopki. Tam wiośnie – na piętach, krążgankach i załomkach – dzieć się będą sceny opowieści.*

KAPELA KOLEDNİKÓW

Wołamy, czekamy, wołamy wo...  
Wolarze, owczarze ciebie.  
Zapalaj, rozpalaj, podpalaj noc  
Na naszym szarym niebie.  
Na górach, chmurach przez tyle lat  
Czekamy twego światła.

PASTERZE (*budzając się*)

Gonimy stada przez cały świat,  
Gwiazdeczko nasza jasna.

ANIOŁ

Po górach, po chmurach, po górach po...  
Po drogach, niebogach dalej.

KAPELA KOLEDNİKÓW

Aż w niebie dla ciebie, dla ciebie noc  
Od gwiazdy się zapali.

PASTERZE I KAPELA KOLEDNİKÓW

Po górach, chmurach wołamy wo...  
Dla nas, dla ciebie, dla mnie.  
Aż z wszystkiej ziemi zgonimy zło,  
Aż się rozplącze kamień.

*Ciemnieje. Jeszcze cicho, cicho, jakby nawoływanie.*

ANIOŁ

Wołamy, czekamy, wołamy wo...  
Wolarze, owczarze ciebie.

*Anioł też niknie w mroku.*

Zapalaj, rozpalaj, podpalaj noc  
Na naszym szarym niebie.

*Zostaje tylko w nikłym świetle Kapela Kołędników. Stroją cicho instrumenty i nagle – mar-  
sza!*

KAPELA KOŁĘDNIKÓW

Przyszliśmy tu do was po wianek kielbasy,  
Żeby wam zwiastować te szczęśliwe czasy.

MATEUS

Wie już cała ziemia o tym, co się stało,  
Gdybyście nie znali, byłoby wam wstydno.

MAREK

Wie już cała ziemia i wy się dowicie,  
Za to do basetli groszaków podsypcie.

ŁUKA

Wie już cała ziemia, a wy tu siedzicie,  
Jak nie zapłacicie, to się nie dowicie.

JAŚ

Wszystko się dowicie, nikt was nie oszuka,  
Będziem wam zwiastować – Mateus, Jaś, Łuka.

MATEUS

Głośniej, chłopaki, bo będzie taka bida, że i żaba  
[zapłacze.

*Kapela rabie teraz jak oszalała. Kapelanci co chwila wyskakują okrzykując swoje przyśpiew-  
ki.*

MATEUS

Basetlo, basetlino,  
Grubaśna bas – maryno,  
Musisz podbasować,  
Musisz podbasować  
Chłopakom i dziewczynom.  
Basetla bu, bu, bu,  
Ej, niżej smykiem, niżej.  
Chłopaki i dziewczyny,

Chłopaki i dziewczyny  
Do siebie coraz bliżej.

MAREK

Podgajdy moje gajdy,  
Moja ewangelijo,  
Jak powiem nowinę,  
Jak powiem nowinę,  
Chłopaki się popiją.

ŁUKA

Będziemy wam zwiastować  
O Królestwie Chrystusa.  
Ty, mościa gospodyni,  
Ty, mościa gospodyni,  
Wędrujże do lamusa.

JAS

Szyneczki tam pomacaj,  
Kiełbasy tam poskracaj,  
A biednym kolędnikom,  
To śpiewanie osładzaj.

*W tym momencie w jednej z wieżyczek szopki zapala się światło. Z rozwartych gwałtownie okiennic wychyla się rozeźlony Adam.*

ADAM

Co jest tam, kawalerka? Kto dudy przysmak,  
A mnie utrudzonemu zasnąć nie pozwala?  
Kto tam nocą markuje?

MAREK

Tylko nie markuje,  
A pięknie o stworzeniu świata kolęduje.

ADAM

Też mi pięknie – aż w domach budzą się kamienie  
Taka wasza kolęda – baranie beczenie.

JAS

Ewangeliję święta chcesz, głupcze, obrazić?

ŁUKA

Kolędowanie piękne wrzaskiem chcesz pokazać?

ADAM

Całą waszą kolędę w rzyć mi możesz wrazić.  
Chodzą takie pod oknem, cosik tam piskają,  
A potem powiadają, że pięknie śpiewają.  
Nuż dawaj im kiełbasy, dokładaj okrasy,

Dawaj i nie postawaj... A tu ciężkie czasy  
W spiżarni. Ja sam z płaczem kielbasę wspominam  
I coraz ciaśniej pasek na brzuchu opinam.

MATEUS

Boś upasł się jak kaban w swej niepoczciwości.

ADAM

Oj, bo jak zejść kijem porachować kości!

JAS

A schodź. Jak ci przyłożę po tym spaśnym grzbiecie,  
Zaraz pojdziesz, że ciebie nie ma na tym świecie.

ADAM

Jak to – nie ma, gdy jestem? Ta filozofija  
Zaraz ci z głowy wyjdzie, tylko wezmę kija.

JAS

Przecież to pisze święta nam ewangelija,  
Że ciebie nie ma.

ADAM

Ano, kto tu stoi?  
Jak zacznę kijem wasze grzbiety łąć,  
Zaraz mnie zobaczycie, byście byli ślepi.

MATEUS

Co mamy widzieć?

MAREK

Pan Bóg ciebie lepi  
Z gliny dopiero. Potem wyjmie ziobro  
I z ziobra tego żonę zrobi dobrą.

*Na środkowej wysokiej części szopki zapala się gromowe światło, błyska coś w rodzaju wielkiego Oka Opatrzności – słycać huczący jak grom głos Anioła.*

ANIOŁ

Gdzie twoje ziobro, mój miły Adamie?

ADAM

Tam gdzie i było, mój dobry panie.  
Temu kielbasy dawaj, temu ziobro dawaj,  
A ty, miły Adamie, pracuj, nie postawaj,  
Choćbyś i siły nie miał.

ANIOŁ

Daj, Adamie, ziobro.

ADAM

Już daję,  
Aby babę mi ulinił dobrą.

KAPELA KOLEĐNIKÓW

Kładź się.

ADAM

Zaraz się kładę, aleć proszę. Panie,  
Abyś na moje zioebro zwrócił uważanie.  
Ja nie mówię niczego. Ale że doktory  
Czasem to czynią, że człek bardziej chory  
Po operacji, niżli dawniej bywał...  
Proszę więc, żeby, żona była mi poczciwa,  
Poważna  
I uważna,  
Wesoła,  
Nieszkodna...

DIABEL (wylaząc z podwalin szopki)

I do wszystkiego złego zawsze niezawodna.

ADAM

Wierna...

DIABELKA

Najlepiej sknerna.

ADAM

Najlepsza...

KAPELA KOLEĐNIKÓW

Dla innych.

ADAM

Bogata...

DIABEL

Zołzowata.

ADAM

Niewinna z niewinnych...

KAPELA KOLEĐNIKÓW

Hej!

ADAM

Kto tam jak osioł parska, kto jak baran beczy?



MAREK

Tak się nam zakaszlało.

MATEUS

Bowiem w samej rzeczy,  
Jak o tej niewinności...

JAS

Hej!

DIABELKA

Mógłby pan, mój Janie,  
Dla swej prababki większe mieć uszanowanie.  
Uwierzyć w jej niewinność to wasza powinność!

JAS

Właśnie już daję wiarę.

ADAM

Ino mi się staraj,  
Żeby cię nie trzepnęła czasem moja stara!  
Teraz się do snu kładę i zioebro oddaję,  
A ty kraj. Panie Boże, tak jak zioebra staje.  
Ty, czcigodna Kapelo, pięknie mi przygrywaj,  
Ty mi. Aniele, zioebro ostrożnie wymaj.

*Adam kładzie się i zasypia. Kapela zagrywa, jak było przykazane.*

KAPELA KOŁĘDNIKÓW

Uśnij, stuśnij, Adaamie,  
Uśnij, stuśnij, nieboże,  
Będziesz miał swoją babę,  
Już ci nikt nie pomoże.  
Będziesz robił i we dnie,  
Będziesz robił i w noooooocy.  
Z roboty cię ozedmie,  
Nie doczekasz pomocy...

MATEUS

Za takie kołędowanie kielbasy nam nie dadzą. Kto rządzi w gospodarstwie? Baba rządzi.

MAREK

Gdzie donica rządzi, tam wierdmak błądzi.

MATEUS

Co mi wuj gadasz. Baba to żaba...

MAREK

Co ja ci za krewniak?

JAS

Jego babka twojej babce podawała gruszki w czapce.

MAREK

Podawała nie podawała. Babom śpiewać nie będę. Babiwój...

MATEUS

No, powtórz jeszcze, powtórz. Ja cię nauczę po kościele gwizdać! Babiwój... A ty podbabnik!

MAREK

Kieckuń!

MATEUS

Sysak!

ŁUKA

Cicho. Przygania motyka gracy, a oba jednacy. Czego się tak nadymacie jak ta żaba w błocie? Kolęda musi być taka, żeby od razu nam do worka kielbasą podsypało. Kapela!

KAPELA KOŁĘDNIKÓW .

Co tu będziem długo gadać,  
Co będziem czarować.  
Zjechaliśmy do was tutaj,  
Będziem wam winszować.  
Antoś dobrego,  
Jaś najlepszego,  
I najdroższego,  
I najzdrowszego.  
Życiowej passy,  
Dobrej kielbasy  
Na wszystkie czasy  
Winszujem wam.  
Czym my tutaj nie jechali,  
Jak się nie spieszyli,  
Żeby do was w pełnej gali  
Zdążyć, moi mili.  
Antoś rowerem,  
Jasio skuterem,  
Bolek z ochotą  
Ganiał piechotą,  
Potem tramwajem  
Jeszcze dwie staje.  
Helikopterem  
Leciałem ja.  
Co my w drodze mrozu przeszli  
Pośród strasznej zimy,  
Wyściskajcie nas, dziewczyny,  
Bo się przeziębimy.  
Antkowi miodku,

Bo uzięął w środku,  
Jasiowi wódki  
Na mrozu skutki,  
A mnie choć krzynkę  
Pod swą pierzynkę  
Wpuście – i winkiem  
Częstujcie też.  
Tylko troszkę odtajemy,  
U pieca posiedzim,  
Coś tam sobie sfiglujemy  
I dalej pojedziem.  
Antoś rowerem,  
Jasio skuterem,  
Bolek z ochotą  
Pogna piechotą.  
Żegnajcie, mili,  
W ostatniej chwili  
Helikopterem  
Polecę ja.

*Kiedy Kapela kończy piosenkę – na balkonik wychodzi Ewa. I w tym momencie z podwalin szopki – gdzie znajdują się stada i Pasterze – rozlegają się pełne podziwu okrzyki.*

PASTERZ I  
O, niechcie!

PASTERZ II  
Ale nogi!

PASTERZE  
Uuuuch...

MAREK  
Cicho tam. Spódnicę zobaczyli i już im się we łbie przewraca.

PASTERZ I  
Nie. My tak. Spać trudno. Człowiek czeka tej nowiny i czeka...

PASTERZ II  
Zdawało się, coś łysnęło jakby gwiazda. To myśleliśmy wychodzić.

MAREK  
Ja wam wyjdę, aż wam wejdzie.

MATEUS  
Oj, bo jak śmignę, to zobaczycie, ale nie tę gwiazdę!

PASTERZE  
Ale co by? My tak...

BARANY

My z pilności...

MAREK

Do stajni! No to jak? Grajemy dalej albo nie grajemy.  
Kapela!

JAS

O Jezu. Oddaj duszę Bogu, a wleź przed takim w konopie.

BARANY

Cni się...

MAREK

Co się tam szcycicie? Do budyl

BARANY

Cni sie...

ŁUKA

Nie płacz jeden z drugim, bo mchem obrośniesz.

BARANY I PASTERZE

I zaba skrzecze, gdy ją kto nadepcze.

PASTERZ I

Nudno.

MAREK

Poczekasz, to się doczekasz.

BARANY

Kogo nie boli, to mu powoli.

PASTUCHY

Hej!

ŁUKA

Cicho tam. Usmarkała się bida i płacze.

PASTERZE

Hej... Jakbyśmy gwiazdę widzieli. Ruszać czas.

MAREK (*spoglądając na kiwającą rączką ku Pasterzom Ewę*)

Ja wam dam gwiazdę! Jak wezmę lagi, to zaraz sto zobaczycie.

ŁUKA

Do budy! A żywo!

PASTERZ

Ej, muzyka, muzyka, żeby ci nie złamał smyka. Chłopaki!

PASTERZ

Lejem?

BARANY

Bodziem?

JĄŚ

Orkiestrę bijesz, baranie?!

BARAN

Zebrał się do kupy i świat udają. Taka i orkiestra.

BARANY I PASTERZE (*nacierając na Kapelę*)

Był duda, był duda,

Miał dudy miał.

Był duda, był duda,

Miał dudy miał...

PASTERZE

Ale te dudy nie były dudy,

BARAN

Bo ten duda od innego dudy.

BARANY I PASTERZE

Te dudy miał, dudy miał, dudy miał.

MAREK

Policja!

MATEUS (*zastawiając się basetlą przed atakującymi już Barami*)

Panie władza!

ANIÓŁ (*pokazując się w jednym z okienek szopki*)

Czego?

EWA

Spać nie dają. Ja właśnie z mężem, a tu jakaś muzyka...

BARANY I PASTERZE

Właśnie. Muzyka. Spać nie dają!

ADAM

Ależ, droga Ewo...

MATEUS

Weźże się za babę, chłopie!

ADAM

Ależ, droga Ewo...

EWA

Cicho!

ADAM

Ależ...

EWA

Cicho. Jeszcze będziesz ich bronił. Pijaki, orkiestranty...

BARANY I PASTERZE

Właśnie, właśnie.

JĄŚ (*z głębokim przerażeniem*)

Adamie!

ANIOŁ (*z notatnikiem w ręce – spisując mandat*)

No więc?

ADAM

Poniekąd... Gdyby rozważyć... To znaczy spojrzeć na intencję...

KAPELA KOŁĘDNIKÓW

Adamie!

EWA

Adam!

ADAM

To znaczy słusznie. Muzyka... Prymityw. Słowem – zakłócenie.

ANIOŁ

Zatem za spokojności nocnej zakłócenie,

Za rzępolenie...

MATEUS

Mamy pozwolenie!

ANIOŁ

Za rzępolenie...

JĄŚ

Gramy akuratnie.

MAREK

Gramy uczenie.

ANIOŁ

Ja po raz ostatni  
Powiadam – rzepolenie. I nakładam areszt.

ŁUKA

Za tę niewinność?

ANIOŁ

Niech kto puści parę,  
Niech kto jeszcze coś gdaknie, zaraz bez ochyby  
Na całą wieczność osadzę go w dyby.  
Marsz do aresztu!

ŁUKA

Idziemy płaczący.

ANIOŁ

I żeby mnie po nocy nikt nie budził więcej!

*Kapela smutno podgrywając podąża na sam dół szopki niejako za kratki, w piwnice – niżej niż Barany.*

PASTERZ I

Jak ich arestowali...

BARANY I PASTERZE

Soli im nasypali...

BARAN

Pod ogon, pod ogon  
Nasypali srogo.

KAPELA KOŁĘDNIKÓW

A uni płakali.

JAS

Nie płaczta, koledzy,  
Jeszcze się odgryzłem.

MATEUS

Jeszcze my tej Ewie, co o życiu nie wie,  
Za skórę zaliziem!

EWA

Nie strasz, grajku, nie strasz,  
Bo kiedyś się...

BARANY

Hu, ha!

EWA

Wielkie mi tam zuchy, babonie, piecuchy,  
Zielona orkiestra.

*Ogólne tańce Baranów i Pasterzy. Płasy Ewy. Kurtyna opada zakrywając szopkę, ale tak, że areszt zostaje widoczny. W areście nasza Kapela...*

JAS

Hej, na górze zamek stoi, wielkie nad nim wieże...

CAŁA KAPELA KOLEDNİKÓW

A my gnijem w tej ciemnicy, aż trudno uwierzyć.

JAS

Hej, na górze zamek stoi, sale w nim paradne...

CAŁA KAPELA KOLEDNİKÓW

A my gnijem w tej ciemnicy od dziewczyny zradnej...

JAS

Hej, w komnatach piękne panie...

MATEUS

A w piwnicach szczury.

MAREK

Kiedyż, bracia, się dostaniem z tej więziennej dziury?

ŁUKA

Wyjdziem, wyjdziem na słońeczko, pod niebieskie  
[nieba...

MAREK

Przypomnimy, pomyślimy...

DIABEL (który podłazi pod kraty)

Co nam winna Ewa!

JAS

Pójdę sobie do sadeńka...

MAREK

Do zieloniutkięgo...

DIABELKA

Tam pod liściem znajdę węża, węża zradliwego.

KAPELA

Pod jabłonkę, pod niewinną, gadzinę postawim...



JAS

Poczekamy...

MATEUS

Aż się Ewa...

DIABELKA

Jabłuszkciem...

DIABEL

Udławi.

*Kurtyna spada całkowicie, a z góry zsuwa się zwisając ponad proscenium ogromnie spaśny wąż. Słychać muzykę wojskową. I teraz widzimy maszerujący oddział żołnierzy z doboszem i podoficerem.*

DOBOSZ (*bijąc w bęben*)

Mary, Mary, Mary – Maryna,  
Kasia, Kasia, Kasia – Kasiunia,  
Żadna gęby nam nie dała,  
Tylko do dom uciekała  
Basia, Basia, Basia – Basiunia...

ŻOŁNIERZE

Czary – czary mary – czarujemy,  
Cału, cału, cału – całujemy.  
Wszystkie dziewczyny spod pierzyny  
Wybie – żabie – wybie – wybierzemy.  
Dobosz bije w werbel.

PODOFICER

Cztery!

ŻOŁNIERZE

Od Krakowa czarny las,  
Za tym lasem słońca pas.  
Pytała się Kasia  
O swojego Jasia,  
Czy powróci z wojny w czas.  
Jego wieźli pod Radom,  
Zadudnili w barabon.  
Hej, otwórzcie wrota,  
Wieżie wam rekruta  
Ten nasz kozienicki pon.

PODOFICER

Kompania!

*Żołnierze przybijają.*

PODOFICER

Stój! Do... biwaku!

*Żołnierze stawiają karabiny w kozły – zawieszają kociołki nad ogniem.*

ŻOŁNIERZ I

Ej, te nasze króle, gdzie one się wybrały?

PODOFICER

A co tobie? Za gwiazdą idą.

ŻOŁNIERZ II

Iść to my idziemy. One jadą. Im się noga w marszu nie podbija.

PODOFICER

Na to one i króle.

ŻOŁNIERZ II

U chłopca i u króla ta sama koszula.

PODOFICER

Wąsów nie masz, toś głupi. Jaka ta sama?

ŻOŁNIERZ II

Cielesna.

PODOFICER

No, mówiłem – gołowąsy. U króla, u niego ta koszula na tyłku gładsza niż u ciebie.

ŻOŁNIERZ I

Pewno. Toż ci go tam namaszczają, namasują... Ech, gołowąs, gołowąs.

ŻOŁNIERZ II

Co znowu, gołowąs?

ŻOŁNIERZ I

Nic. Kielbasą pod nosem smaruj – może Aniołem zostaniesz.

ŻOŁNIERZ II

A co ma Anioł do wąsów?

PODOFICER

A ma. Dawniej Anioły były jak się patrzy. Wąsate.

ŻOŁNIERZ II

Gadanie. Wąsate...

PODOFICER

A jakże. U nas w górach mówili, że kiedy już Archanioł Michał zwalczył wszystkie diabły i Lucyfera, bestię, podeptał, zaczęły się w niebie takie już defilady, jubileje i uroczystości,

takie śpiewania i takie hosanny, że wytrzymać było niemożliwie. Pan Bóg to już nawet o tym nie wiedział – jak to zawsze wyższa władza – ale Archanioł i wszystkie jego adiutanty co i raz jakiegoś świętego obmyślili. Każdego rana apel. Każdego rana czyść piórko po piórze, każdego rana golenie i mycie. Mycie i golenie, golenie i strzyżenie...

ŻOŁNIERZ I

Golenie. Już ja to widzę. Oficer u nas, jak służywałem w armii, taki był, że nie daj Boże. Co rano...

ŻOŁNIERZ II

Ty mi nie mów.

PODOFICER

Co rano sprawdzanie wąsów. Bo to z początku co drugi Anioł w wąsach jak sum chodził. Cherubiny i Serafimy nawet po dwie pary przychodziły. Co rano sprawdzanie. Adiutanty latają przed szeregami i że to, jak adiutanty, nic robić nie umieli, dalej sprawdzanie, a czy to regulaminowo długie, a czy włos jak należy wedle przykazania ułożony, a czy siwych włosów ile wedle rangi... No i pewnego razu...

ŻOŁNIERZ I

Co pewnego razu?

PODOFICER

Aż ci pewnego razu Archanioł zeźlił się i powiada: – Adiutanty – powiada – zdejmujemy – powiada – wąsy – powiada. – Tak jest – adiutant na to. – Niech żyje. – No i skasowali. Po całym niebie rozkaz wyszedł, że niby dla ohydności i odróżnienia od diabłów każdy Anioł ma być wygolony.

ŻOŁNIERZ I

O Jezu!

PODOFICER

I to co dzień. Popłakali wszyscy nad rozkazem, popłakali, ale już posłuszeństwo przez te parady weszło takie, że nawet nikt okiem nie mrugnął.

ŻOŁNIERZ II

Znamy. I mucha, jak trzeba, rozkazu słucha. Wyżej nosa nie zatrąbisz.

PODOFICER

A on powiada: – Nie! Choćby mi łeb uciąć mieli. Nie. Ja – powiada – w bojach – powiada – zasłużony i mnie nikt – powiada...

ŻOŁNIERZ I

No i co powiada?

PODOFICER

Nic. W areszcie dokończył.

ŻOŁNIERZ II

Jasne. O reszcie to w areszcie.

PODOFICER

Na dechach siedzi, pióra mu linieją, cebuli brak, wodę popija, ale wąsy trzyma. Nawet w tej ciemności lepsze przyhodował.

ŻOŁNIERZ I

A. tak. Wąsy zawsze po nocy rosna.

ŻOŁNIERZ II

Jak po nocy?

ŻOŁNIERZ I

No tak, kiedy, się golisz? Rano.

PODOFICER

Siedzi ci, siedzi, aż tu jednego razu Pan Bóg coś się obudził i powiada: – Niebo zwiedzać zapotrzebowałem. – Krzyk się zrobił, zamieszanie, ale zanim co, już Najwyższa Władza i do aresztu przysła. Stoi, pogląda Niebieska Władza, pogląda na wąsatego i pyta. – A to co? – pyta. – A skąd on tu? – pyta. – A jakim rozkazem?

ŻOŁNIERZ II

A one?

PODOFICER

Jakie one?

ŻOŁNIERZ II

Adiutanty.

PODOFICER

Tratatata, bumbumbum, baczność, spoczni, na prawo patrz, trach tach tego rozkazu łubudu, golić, czyścić. A tu jak ci Ojciec Niebieski powstanie! Jak ci na nich nie pokrzyknie, jak ich na baczność postawi.

ŻOŁNIERZ I

Znaczy się za nim. Za wąsatym?

PODOFICER

Jasne! – Wy mi – zawoła – czyściciele – zawoła – wąsy na siłę zdejmujecie! A co to? – zapyta – raj? – zapyta – czy co innego? – zapyta. – Dlaczego? – zapyta – żeście tak to oporządziły, że nawet u Lucyfera teraz lepiej? Wolność ma być – powiada – nic na harfie granie, nie defilady – powiada – a picie i jedzenie. I Aniołowi wąsatemu...

ŻOŁNIERZ II

Order.

ŻOŁNIERZ I

Tobie tylko order na myśli.

PODOFICER

Zaszczyty, słodycze...

ŻOŁNIERZ II

Pewno. Gorzkiego nikt nie liże. A słodkie wszyscy.

PODOFICER

Wyżej nosa nie dmuchniesz.

ŻOŁNIERZ II

Dmuchnie nie dmuchnie...

ŻOŁNIERZ I

Panny mu w głowic.

ŻOŁNIERZ II

A panny, panny...

Dziewczyno, dziewczyno – ty moje dychanie,  
Bez ciebie, dziewczyno, odchodzi mnie spanie.  
Odchodzi mnie spanie, odchodzi jedzenie,  
Zostaje płkanie, za tobą tęsknienie.

WSZYSCY

Dziewczyno, dziewczyno, bez ciebie nie chodzić  
Ni wódki popijać, ni forsy zarobić.  
I nocki za długie, i za krótkie listy,  
Żebyśmy, dziewczyno, do siebie już przyszli.

ŻOŁNIERZ II

Żebyśmy stanęli przy białym ołtarzu,  
Żebym się już z tobą w alkowie położył.  
Niech będzie, co będzie, by prędzej już było,  
Żeby się po nocach za tobą nie cknęło.

*W czasie ostatnich zwrotek Żołnierze podnoszą się i formując szereg ruszają w swoją drogę.  
Słyszymy jeszcze śpiew. Podnosi się kurtyna.*

## Akt 2

WÓŁ I ADAM (*śpiewają*)

Czasem siądę z Antkiem  
I tak wspominamy,  
Jak to było w kawalerce  
Dobrze nam u mamy.  
Jaki nam  
Kazał bies  
Do ołtarza spieszyć się?  
Teraz nam  
Dola zła,  
Mówi Antek z Bugaja.  
W noc my smacznie spali,  
Rano nie wstawali,  
Bo nas mama do roboty  
Jak żona nie gnali.  
Jaki nam  
Kazał bies  
Pod pierzynę spieszyć się?  
Nie śpisz ty,  
Nie śpię ja,  
Mówi Antek z Bugaja.  
Dawniej dozwolone  
W życiu było wszystko,  
Teraz dla nas jest wzbronione  
Nawet małe piwko.  
Ani tak,  
Ani siak,  
Całe życie na opak.  
No to co?  
Jeszcze dwa!  
Mówi Antek z Bugaja.  
Kiedy wypijemy  
I na drugą nogę,  
Zaśpiewamy kawalerom  
Na życia przestrozę:  
Jeśli cię  
kusi złe  
Do ołtarza spieszyć się,  
Popatrz, jak  
Cierpię ja  
I ten Antek z Bugaja!

ADAM (*orze z utrudzeniem ziemię*)

Oto używam teraz niby kundel w studni,  
We dnie uprawiaj ziemię, w nocy ją zaludnij,  
Popychaj, nie postawaj... Lepiej było jabłka .  
Zamiast wtykać do gęby, wsadzić se do zadka.  
A bo źle w rajku było?

WÓŁ

Trzeba było siedzieć,  
Baby nie słuchać, o niczym nie wiedzieć.

ADAM

Baby me słuchać, a ty co, psia jucha?  
Będziesz mi przygadywać, będziesz w kaszę dmuchać!

WÓŁ

Toć tylko mówię.

ADAM

Wół ma ziemię orać,  
A nie ozorem wiercić z rana do wieczora.

WÓŁ

Niby jak Ewa...

ADAM

A kse!

EWA (*nawołując z wykusza w rodzaju domu*)

Mój Adamie!

ADAM

Kse!

WÓŁ

Czego kijem się zamierzasz na mnie,  
Lepiej babę wymłócić.

EWA

Chodź, miły, na obiad.

*Adam pospiesza.*

WÓŁ

Już ci tam się uwarzy jaka strawa dobra,  
Ale co mnie do tego, co tam Adam łyka,  
Byle mnie tylko batem po grzbiecie nie prztykał.  
Jedzą... Ja se też podjem. Powiadam to wama,  
Że nie rozumiem wcale naszego Adama.

Co on widzi w tej Ewie, nijak nie pojmuję.  
Ja tam do żadnej jałówki nie czuję  
Takiego przymuszenia... Czasem, kiedy zasnę,  
Śnię, że znów jestem bykiem... Te sny takie straszne,  
Że jak się zbudzę nagle bojaźnią ruszony,  
Sprawdzam, czy jestem wołem... I uspokoiony  
Moją wołowatością cicho się układam  
Spokojny. Dla mnie za nic stoi babska zdrada,  
Za nic te kłamstwa, które se szeptają  
Adam z Ewą, gdy leżąc myślą, że są w raju.  
O, już dzban wychylili, zaraz będą śpiewać.  
Niechaj śpiewają głupio – ja se będę legać,  
Będę przeżuwać. A wy dajcie ucho  
Na te głupawe pieśni. Ledwo chłop z dziewczuchą  
Pospołu się ułoży, już mu wszystko za nic –  
Nie patrzą na to, że z raju wygnani –  
Bo myśli, że już w garści trzyma wszystkie raje,  
Kiedy tędy owędy ręką jej dostaje.

*Wół zapada w demonstracyjną drzemkę – Adam s Ewą w miłosne gry podbudowane śpiewem.*

#### KAPELA KOŁĘDNIKÓW

Poprzez pustynię szli Adam z Ewą,  
Kiedy się na nich Pan Bóg zagniewał,  
Poprzez pustynię, poprzez ciernistą  
Długo im nocką wędrować przyszło.  
Miły Adamie – zapłacz Ewa –  
Jak w tej pustyni my żyć będziawa?  
Nie trap się, miła, jest zboża ziarno,  
Zasiejem, zboże, nie umrzem marno.

#### EWA

Miły Adamie, pociesz niebogę,  
Skąd w tej pustyni dostaniesz ogień?

#### ADAM

Anioł ognisty witką nas smali,  
Zażegnę ogień, w piecu napalim.

#### EWA

Miły Adamie, gdzie będziem mieszkać  
I w smutku serca nasze pocieszać?

#### ADAM

Miła ma Ewo, już zdaj się na mnie,  
Najdziem na domy w pustyni kamień.  
Kamień ugładzim rękami swymi  
I będziem mieszkać na czarnej ziemi.



BARANY

Cni się... Cni się...

ADAM (*z okna*)

Cicho tam! Już ja was nauczę chodzonego tańczyć!

BARAN

Otośmy, bracia, pana se wybrali,  
Co się nam nawet nie daje uzalić...

PASTERZ

Otośmy sobie stawili królowę.

MATEUS (*zza kratek*)

Gdzieście wy, bracia, postradali głowę,  
Żeby Kapelę świętą sponiewierać,  
Nagrzeszyć ciężko...

BARANY

Co zrobimy teraz?

MAREK

Jeszcze nie zatrzaśnięte do poprawy wrota.

PASTERZE

Nie zatrzaśnięte?

ŁUKA

Niech najpierw hołota  
Wypuści nas z tej dziury...

JAS

Niech o przebaczenie  
Na kolanach poprosi...

PASTERZ

Patrz go, jak się ceni,  
Jeszcze zamknięty, a już rozkazuje.

BARAN

Daj, niech go bodnę rogiem, to zaraz poczuje,  
Że w tym kraju największą władzą zawsze baran.

MATEUS

Zacni pasterze, ja przecie się staram  
Uładzić to, co było...

BARAN

Co tam będziem ładzić,

Nie lepiej tę Kapelę na rogi nasadzić,  
Utrząść jak ulegalkę...

MATEUS

Przecie nie zaszkodzi  
Pogodzić się...

BARAN

Pobodzić.

MAREK

Jesteście tak młodzi,  
A już tacy rozumni...

MATEUS

I już tacy znani...

BARAN

Co my tam znani. Czy nasz głos barani  
Potrafi kto zrozumieć? Nie, wszyscy biegają  
I w mokrym gaju słowików słuchają.  
Reumatyzm z tego łupie. Ale co... To moda.  
Kto tam zrozumie, jak pachnie swoboda:  
Łąki soczyste, a na łąkach granie  
Takie beczące i arcybaranie.

MATEUS

Ach, to baranie granie, fujarka pastusza.

PASTUCH

A kto dziś się pastuszą fujareczką wzrusza?  
(*wydobywa ogromną trombitę*)  
Takie maleństwo – a nikt nie chce słuchać.  
(*gra – rycząc*)  
Huu – u – hu – hooooo...

MAREK

Jakże te dźwięki przyjemne dla ucha!  
Sławy wam trzeba – wypuśćcie nas, bracie.

MATEUS

A wieczną sławę za to uzyskacie.

PASTERZ

Jaką?

MATEUS

Do szopki damy wam pierwszeństwo.

ŁUKA (*przerażony*)

Ja się nie godzę na to bezceństwo,  
Toć króle już tam jadą!

MATEUS

A niech ich zaraza.

JAS

Oj, dadzą ci Kasper, Melchior i Baltazar.

MATEUS

Co mi tam dadzą.

MAREK

Ja chcę wyjść z więzienia,  
Jak inaczej nie można, muzykę odmieniam.  
To nie grzech dudy w miech, kiedy mięknie rura.  
Ciężko w zamknięciu – dokucza raptura.

ŁUKA

Ale króle już jadą...

MATEUS

Powiedz mi – o rany,  
Co będzie, kiedy królów wyprzedzą barany?

MAREK

Co będzie, nic nie będzie, byle nas zwolnili.

BARANY

Byśmy tylko do złobu pierwsi podążyli.

*Następuje uwolnienie Kapeli. Barany i Pasterze formują się i pochód rusza ze śpiewem.*

PASTERZE

Weselmy się, radujmy się,  
Pożądany narodził się.  
Hej, hej, hej.  
Anieli się w niebie cieszą,  
Pasterze do szopy śpieszą.  
Hej, hej, hej...

BARANY

Opuścili swe bydłota,  
A pobrali instrumenta.  
Be, be, be...

BARAN

Stach najpierwszy na swym rogu  
Rozpoczął rznąć chwałę Bogu.

PASTERZE

Nuż w swe dudy Walek chudy,  
Wit w multanki, Jach w organki.

BARAN

Jacek Krupa w dromlę chrupa,  
Wojtek ryczy na basicy,  
Wawrzko mały tnie w cymbały,  
Kasper goli na wijoli.

PASTERZE ORAZ KAPELA KOŁĘDNIKÓW

Na to Boże Narodzenie  
Wesel się każde stworzenie.  
I my się dzisiaj weselmy,  
Wypijmy po szklance pełny.

*Następuje rzeczywiście wypijanie „po szklance pełny”. Nogi Pasterzy i Kapeli coraz ciężiej chodzą. Oj, nie do Betlejem im już, nie do Betlejem. Stąd też ku niejakiemu osłupieniu Baranów – czworonożnych, więc gotowych zawsze do drogi – następuje zdecydowanie upadek pochodu.*

BARAN

Do Betleem, do Betleem...

PASTERZE I KAPELA KOŁĘDNIKÓW

Toć idziem, idziem...  
(i tak im się zdaje)

BARANY

Do Betleem, do Betleem...

MATEUS

Całuj mnie w gębę, jak łbem w piecu będę.

MAREK

Świnia krzyczy, a miech drze się. Cicho, chłopie, boś nie w lesie...

BARAN

Jaka świnia?

ŁUKA

Racja fizyka, spadła świnia z chlewika.

BARAN

Kiedy nie świnia.

PASTERZ

A co?

BARANY

Baaaaraan...

MATEUS

A co to jest baran?

BARAN

Baran to baran. Rogi ma, kudły...

BARANY

Baaaran beeeeczy...

MAREK

Znaczy się – koza.

BARAN

Jaka koza. Raczej owca.

ŁUKA

Owca na manowca. Koza do powroza...

BARAN

Jaka koza?

ŁUKA

Cicho. Nie kładź nosa w plewy, bo cię świnię zjedzą.  
Po to chodzi po kołędzie koza...

KAPELA KOŁĘDNIKÓW

Żeby było gardło do powroza!

PASTERZE

Żeby był ten koziołek ofiarny  
Jednym biały, a drugim przyczarny.

KAPELA KOŁĘDNIKÓW

Kozo, kozo, kozulo,  
Kolędnicza biedulo...

JAS

Żeby było komu klaki zdzierać  
I jak trzeba ze skóry obierać.

WSZYSCY

Kozo, kozo, kozulo,  
Kolędnicza biedulo...

PASTUCH

Wszyscy byli u złołka w tej porze...

KAPELA KOLEĐNIKÓW

Hej, wszyscy!

JAS

Tylko koza została na dworze.  
Wszyscy sianka pojadali sobie...

KAPELA KOLEĐNIKÓW

Tylko kozy nie było przy żłobie.

MATEUS

Tylko kozy nie było przy żłobie. Hej, bo i nas nie  
[będzie!

PASTERZE

Hej, bo nie będzie...

BARANY

Do Betleem!

PASTERZE

Do żłobu, hej, do żłobu!

*Następuje jeszcze jedna próba marszu. Stąd i cała kompanija pomaga sobie śpiewem.*

PASTERZE

Panie Jezu, Królu malusieńki,  
Nie zdążymy do Twojej stajenki,  
Bo już nam się nóżki poplątały,  
A nie widać kwaterki gorzały.

BARANY

Do żłooobu, hej, do żłobu.

PASTERZE I KAPELĄ KOLEĐNIKÓW

Łyk, łyk, gul, gul,  
Gulu, gulu, gul, gul.

JAS

Panie Jezu, do tej ziemi judzkiej  
Nie możemy bez kieliszka wódki.

PASTERZE

Wół i osioł już podjadły siana,  
A nas suszy od samego rana.

WSZYSCY

Do żłobu...do żłobu...

BARAN

Oto mamy pasterzy, czy nam się należy,  
Mieć właśnie takich, jak mamy, pasterzy?

WÓŁ

Należy się, należy, boście i barany...

BARAN

Barany nie barany, a co robić mamy?

WÓŁ

O swoje prawo walczyć, nogą dobrze lignąć...

BARAN

A spróbuj nogą, lignąć, jak cię batem śmigną.

WÓŁ

Mnie by tam nie śmigli. Zaraz protest piszę!

BARAN

A napisałeś, jak cię kazali omiszyć?

WÓŁ

Sam byłem za tym, czytając ponure  
Żywoty filozofów. Po co ma za skórę  
Sadła mi zalać jakaś tam Ksantypa!

BARAN

A przyjemności?

WÓŁ

Że nie muszę łypać  
Za byle krową, że się nie baranię  
Dla byle owcy, żem się nie skogucił  
Dla jakiejś kwoki?

BARAN

Nie będę się smucił,  
Że tobie coś tam braknie. Lepiej, bracie, poradź,  
Jak zbudzić ich, bo będą spali do wieczora.  
Spóźnimy się do żłobu i fora ze dwora.

WÓŁ

Ja, co nad filozofią życie swe sterałem,  
To ci powiadam...

BARAN (*przerażony*)

Że stało się ciałem!

WÓŁ  
Co?

BARAN  
Ano słowo. Bo już ci z paradą  
Na to nasze nieszczęście króle do nas jadą.  
Co by tutaj wymyślić?

WÓŁ  
Jak mówi nauka,  
Myśleć, to znaczy szukać...

BARAN  
No to ich oszukam.

*Anioł gra hejnał. W takt majestatycznej muzyki hejnału wjeżdżają Trzej Królowie prowadzeni przez Żołnierzy.*

KASPER  
Jest tu kto?

BARAN  
Do usług.

KASPER  
Dziwni ci krajowcy. To co...

BARAN  
Nic, włosy strasznie twardo u nas rosną.

MELCHIOR  
Właśnie tak jest powiedziane w księdze. Od wilgoci, jaka jest zawarta w ziemi, włos grubieje, skręca się i oto...

BARAN  
Tak właśnie jest.

BALTAZAR (*wskazując na Wółu*)  
To krewny?

WÓŁ  
Wszędzie krewni i przyjaciele, kiedy worek jako cielę.  
A gdy worek jako szmata, nie ma siostry ani brata.

BARAN  
On tu u nas chodzi za filozofa.

KASPER  
To bardzo dobrze. Słuchajcie, dobrzy Polanie. Którędy by tu najlepiej do Betlejemu?



BARAN

A na szagę.

BALTAZAR

Na szagę...

*Cały orszak rusza. Śpiew marszowy.*

ŻOŁNIERZE

Każdy chce do Betlejema,  
Ale Betlejema nie ma.  
Nogi bolą, w brzuchu pusto,  
Kiedyż se podjemy tłusto?  
Co dzień mirra i kadzidło,  
Już nam te zapachy brzydą,  
Co dzień słota, co dzień błoto,  
Już nam zbrzydło nawet złoto.  
Beetlejem...

KASPER

Co tam za żale? Taniec! Trzy, cztery...

ŻOŁNIERZE

Żebyśmy zjedli masła i chleba,  
Tobyśmy wam tańczyli jak anieli z nieba.  
Żebyśmy spili kapkę gorzałki,  
Tobyśmy wam śpiewali lepiej jak cymbałki.  
Żebyśmy zjedli placka kawałek,  
Tobyśmy wam buczeli jak organy całe.  
A że my tylko biedne żołnierzyki,  
To zaśpiewamy jak szare słowiki.  
A że my tylko biedne żołnierzyki,  
To zaśpiewamy jak szare słowiki...

*Orszak znika.*

WÓŁ (z nagła – przerażony)

A gdzieś ty im pokazał? Do Betlejema to tam!

BARAN

Oni tam do Betlejema, a tam Betlejema nie ma.

WÓŁ

Spóźnią się. Zbłądzą...

BARAN

Nie bój się. Zdążą. Akurat na Trzy Króle. Paaasterze!

BARANY

Do żłobu!

*Słysząc wielkie chrapanie pasterzy.*

BARAN

Mów do niego – a on „kolego”. Żeby tak jakaś trąba...  
Trąba... gdzie jest trąba...

ANIOŁ TRĄBA (z góry)

Na co ci trąba?

BARAN

Do trąbienia.

ANIOŁ TRĄBA

Jam jest Anioł Trąba głosu ogromnego,  
Jak huknę, to z grobu zbudzę umarłego.  
Jam jest patron każdziutkiej strażackiej orkiestry,  
Jak raz rąbnę, raz trąbnę, nie ma żadnej kwestii.  
Każdy wstaje.

BARAN

Więc trąbnij, bo śpią te hultaje  
Zamiast iść do Betlejem.

ANIOŁ TRĄBA

Już oni poczują,  
Co znaczy Anioł Trąba, i zakolędują  
Baranim głosem.

BARAN

Tylko nie baranim.

ANIOŁ TRĄBA

Nie przeszkadzać, to tylko takie porównanie.  
No, bracia, ja was zbudzę, aż wam świeczki staną.

WÓŁ

Na razie proszę – piamssno, piano...

ANIOŁ TRĄBA

Bracia, patrzcie jeno!

BARAN

Forte!

ANIOŁ TRĄBA

Jak niebo goreje!  
Znać, że coś dziwnego  
W Betlejem się dzieje!

BARAN

Jeszcze.

ANIOŁ TRĄBA

Rzućcie osły, wołki, stada,  
Niechaj nimi Pan Bóg włada,  
A my do...

BARANY

Do Beeeetleeejem!

*W czasie tych wołań z hukiem opada kurtyna. Przed kurtynę wybiega Diabeł i Diabełka.*

DIABELKA

Całe szczęście, że kurtyna  
Spadła, więc zgorszenia ni ma.

DIABEL

W straszne grzechy wpadła ziemia,  
Pełno wszędzie jest zgorszenia.  
Jedni piją, drudzy palą,  
Inni się do dziewczyn smalą.

DIABELKA

Mody przyszły jakieś krótkie,  
Jedna z drugą suknię utnie  
I już myśli, że królowa.  
A ja pytam, drogie panie,  
Gdzież mam teraz ogon schować,  
Toż spod sukni mi wystanie?

DIABEL

Kuchnie teraz dziwne takie,  
Że coś dawniej jadł ze smakiem,  
Teraz ledwo w język śwędzi.

DIABELKA

Polityki też nie lepsze,  
Niby soli, niby pieprzy.

HEROD

Co kto ma do polityki?

ŚMIERĆ (*wpadając za Herodem*)

A tuś mi, Herodzie dziki!  
Jak ci kosą łeb oskrobie...

HEROD (*umykając*)

No i co masz z tego, powiedz?  
Ja bym tobie dał purpurę,

Nową bym ci sprawił skórę,  
Ja bym ciebie w generaly...

ŚMIERĆ

Zmykaj, póki jesteś cały.  
Nie pomogą żadne trony,  
Żadne władze i ukłony,  
Nie pomogą urzędniki,  
Przemówienia i muzyki.  
Nie pomoże żadne ale,  
Nie pomogą dworskie bale,  
Nie pomoże uciekanie,  
Gdy na ciebie mam żądanie.

HEROD

Ja tam pożyczyć jeszcze wolę.

ŚMIERĆ

Jak ci kosą łeb ogole,  
Zaraz będziesz mi ładniejszy!  
O tę głupią głowę mniejszy,  
Cichuteńki, leciuteńki  
Przyjdiesz sam do mojej ręki.

HEROD

Gwałtu, rety!

ŚMIERĆ

Ciach, mój panie,  
Zatańczymy jeden taniec.

*W lansadach pomykają za kurtynę.*

DIABEL

Biegnij za nim, bo nieboże  
Jeszcze się poprawić może,  
A byłoby szkoda człeka.  
Ach, jak będą go przypiekać,  
Jak przysmażać niby wieprza,  
Jak przypalać, jak przypieprzać...

DIABELKA

Bo to nie ma nic miększego  
Niżli władca – mój kolego.

*Wybiega, Diabeł sam przed kurtyną.*

DIABEL

Nam strzelać nie kazano... Bo nie było z czego.  
Więc, kiedy w bojach z piekłem zwyciężyło niebo

– A zwyciężyło...

Sami poczujecie,  
Jak wam anielskie skrzydła wyrosną po grzbiecie,  
Jak aureolą w łeb dostanie każdy,  
Aż mu w oczach zaświecą betlejemskie gwiazdy.  
Więc, kiedy stare kości trzeba w kupę zbierać,  
Tak sobie myślę, co tu robić teraz?  
Ach, była ze mnie kiedyś piekielna cholera,  
Był kiedyś ze mnie szatan dowcipu cienkiego,  
Umiałem ja wbić szpilkę niebieskim kolegom,  
Aż sam Archanioł Michał...

No i co mam z tego?  
Stoję, boję się, dumam: – Co tu z sobą zrobić?  
Być albo nie być diabłem? Czy też się przerobić  
w anioła?

To jest pomysł. Kiedy wielka groza –  
Dozwolona moralnie jest metamorfoza.  
Zresztą – co wiele gadać. Niejeden się zmieniał  
I nikt mu nie ma nic do zarzucenia.  
To nawet godne jest wielkiej pochwały:  
Poprzez dogłębne sprawy przemyślenia  
Uznać swe błędy, odmienić się cały.  
Ale czy nie za często ja się już odmieniam?  
– Bo najpierw się z anioła w ducha potępienia  
Zmieniłem... Teraz znowu z potępienia ducha  
Chciałbym się w Serafiny powoli wyczmuchać.  
No i co w tym dziwnego? Sam proces myślenia  
Sprawia, że ten, kto myśli, ustawnie się zmienia  
I jako nas naucza mądra dialektyka,  
Z każdej sprzeczności znów jedność wynika.  
I w Biblii przecież prawach starodawnych  
Uczą, że najmilejszy jest syn marnotrawny,  
Że pasterz całe stado posłusznych owieczek  
Zostawia dla tej owcy, co gdzieś w cierniach beczy  
Zagrożona przez wilki...

Zatem w samej rzeczy  
Sprawa polega na tym, by pierwszy zabezpieczyć  
I pierwszy wpaść na pomysł z marnotrawnym synem.  
Zatem beczmy:

O Boże, uchyl drzwi choć krzywą,  
Wpuść nas. Najwyższa Władzo, w swoje przedpokoje,  
Byśmy kornie chwalili wielkie imię Twoje.  
Zbłądziliśmy, to prawda, w swej zapalczywości,  
Lecz Tyś karzącą ręką zrachował nam kości,  
Ty pokazałeś, kto Wszechświatem włada,  
Tyś nam – a i aniołom – tak już bobu zadał,  
Że nam nie w głowie już żadne rokosze,  
Żadne konfederacje i wojny kokosze.  
Stąd ja – syn marnotrawny – o jedno Cię proszę,  
Daj mi składać litanie wonniejsze niż ambra,

Daj mi wycierać kurze w Twoich antyszambrach.  
O, daj mi ucałować Twój niebiański sztandar.  
Błądziłem strasznie. Boże, lecz wróciłem po to,  
Aby niebieskim stać się patriotą.  
Nie takim, co nic nie wie, lecz takim, co przeżył  
Służbę u Lucyfera i w Ciebie uwierzył,  
Najwyższa Władzo, w calutkim Wszechświecie...  
No dobra, coś tam jeszcze w modlitwy się wplecie  
O moich doświadczeniach, bo syn marnotrawny  
Bardziej do pilnowania niż inni jest sprawny.  
Inni jak dzieci, co niewiele wiedzą  
O świecie... Stąd i nigdy wiele nie wysłędzą,  
Jak to naiwni... A owca zbłądzona,  
Która jest przywrócona do Pańskiego łona  
Wszystko wypatrzy, o wszystkim się dowie,  
Wie to, czego nie wiedzą prości aniołowie  
I wie, co wiedzieć ma, a co nie wiedzieć,  
Ażeby w ciepłe łaski szczęśliwie posiedzieć.  
O aniołowie. Nie znacie godziny,  
Kiedy znów wyjdę między Cherubiny.  
Zatem urywam ogon, choć w nim było pięknie,  
To żadna struna w mej piersi nie jęknie.  
Tak trzeba. Precz z ogonem...

I te czarne pióra,  
W których zawarta jest diabła natura,  
Rzucam na wiatr. Choć boli to samo skubanie,  
Ale jak wiele można zyskać za nie...  
Skubmy się, a dokładnie, choć z kupra samego  
Wyrwijmy puch najmniejszy dla życia rajskiego,  
Odpilowujemy rogi, odrzucimy kopyta,  
Niechaj żyje Niebiańska nam Rzeczpospolita!  
Pazurem wyskrobujemy, co zostało z smoły,  
Ach, kiedy klęknię tak czysty i goły,  
Powrócą do mnie łaski. Może dadzą urząd  
Zważywszy, że to mam praktykę dużą...  
Bądźmy realistami. Za przeszłość niegrzeczną  
Odmówią mi władania ponad Drogą Mleczną...  
Za moje grzechy – bo to rzecz zbyt znana –  
Nie dadzą we władanie i Aldebarana.  
Wrogowie – mam ich wielu – pewno znajdą sposób,  
By na prowincję zesłać mnie Kosmosu,  
W świat deskami zabity... gdzieś, na Ziemijskim Globie  
– Ja was, zjadacze chleba, w aniołów przerobię.

*Kurtyna idzie w górę.*

### Akt 3

*Widzimy naszą Kapelę nieco sfatygowaną. Za nimi wygaszona szopka.*

MATEUS

Ej, bieda u nas, bieda. Siekierą jej nie urąbiesz...

MAREK

Wszystkim po świecie dobrze się dzieje. A nam co?

MATEUS

Ucho od śledzia.

ŁUKA

Nie gadajcie o śledziach, bo mnie ckną.

MATEUS

Ej, bieda u nas, bieda... Kto ma chleb, obejdzie się bez noża. A kto nie ma, nóż mu nie pomoże. Daleko, chłopaki, do pierwszej gwiazdy?

ŁUKA

Z godzinę z hakiem.

MAREK

Z hakiem... Już ja znam wasze hałd... Większe one niż ryba.

MATEUS

Chłopaki, chłopaki, na co my żyjemy? Boże Narodzenie, a co po Bożym Narodzeniu? Nic już nie wykolędujesz.

ŁUKA

Jakoś będzie. Trojaka może dadzą.

MAREK

Trojakiem losu nie poprawisz.

ŁUKA

Ale choć podtrzymasz.

MATEUS

U mnie w domu powiadali: Trzymasz mocno – zgnieciesz, trzymasz słabo – puścisz.

ŁUKA

Znaczy się w domu takie w rękach więcej delikatne.

MAREK

Oj, używamy jak nagi w pokrzywach.

ŁUKA

Co użyjem to dla nas... Powiedz ty lepiej, jak u ciebie na wilię gotują?

MAREK

Jak gotują? Boże... Najpierw, chłopaki, jest kwas buraczany na grzybach i z kartoflami. Potem śledzie w mące obmaczane i smażone na konopnym oleju, potem zaś kluski pszenne z makiem przychodzą, a potem jeszcze kapusta z grzybami olejem namaszczona, a na ostatek racuszki...

JASŃ

A kisiel i kutia?

MAREK

U nas nie jadają.

JASŃ

Jak z wilią bez kisielu? Kisiel to, widzisz, potrawa gospodarza. Gospodarz bez kisielu na wilię – nie gospodarz. A gospodyni rzecz – kutia. Barszczu z grzybami może nie być, nawet bigosu postnego, nawet klusków pszennych, nawet kaszy gryczanej i ryby, ale bez kisielu i bez kutii...

ŁUKA

Jasne. U nas też kutia idzie. A i piwo z jałowca.  
A po piwie takim wszystkie ptaki w lesie rozumiesz.

MAREK

Jak rozumiesz?

ŁUKA

Tak. My Kurpie z ptakami po piwie gadamy. Tak jak z wami teraz. Wróbel do wróbla to tak gada: – Wiesz o księdza pszenicy? Wiem. Wiesz, wiem, wiesz, wiem... – I potem, żeby ksiądz nie rozumiał, po angielsku się zwołują. – Wiem, wiem, wiem, kim, kim, kim... Mnie ćwierć, tobie ćwierć... A na wiosnę... Popijesz piwa i wychodzisz. Jaskółki – patrzysz – przyleciały i już Z wróblami tak: – Jak my wędrowały, były pełne stodoły, a teraz próżne – chto tu gospodarował, chto? A wróbel na belce skacze – a t o j a, a t o j a, a t o j a... Jaskółki zaraz krew nagła zalewa i tak: – Wiiiidlami go, wiiiidlami go, tego psiakrew.

MATEUS

Wigilija, wigilija... jak kto pasiecznik ma, to jeszcze do pszczół wychodzi. Opłatkiem z nimi się dzieli. Jak z rodziną. A my co – sieroty bez rodziny. Jezusowi śpiewamy, a opłatka kto nam da?

ŁUKA

Już tam się znajdzie taka, co nam da.

MAREK

Akurat. Rodzina to rodzina...



ŁUKA

Wszędzie dobrze będzie, tam gdzie nas nie będzie. I czemuś nie siedział w Ewangeliji. Źle robakowi było w marchwi, to polazł w chrzan.

MATEUS

A zawsze wigilija to wigilija...

*(zaczyna przygrywając, dalej Kapela łączy się z jego śpiewem)*

Ciemno w tej nocy betlejemskiej było,  
Kiedy się Dziecię Boże narodziło.  
W jakiej pościeli my tę noc przesпали,  
Źeśmy Bożego Syna nie witali...  
Spali my w smutku, jako i dziś śpimy  
I betlejemskiej gwiazdy nie widzimy,  
Jedną noc w roku błysnie nam na niebie,  
Kiedy idziemy z opłatkami do siebie,  
Jedną noc w roku nie pali ogień  
I mróz ostawia ciała ubogie,  
Jedną noc w roku miecz nie zabija  
I pomór domy nasze omija.  
Ciemno w tej nocy betlejemskiej było,  
Kiedy się Dziecię Boże narodziło.  
W jakiej pościeli my tę noc przesпали,  
Źeśmy Bożego Syna nie witali,  
Nie poznali...

*W czasie śpiewu rozjaśnia się jedna z wnęk szopki. Widzimy w niej idącą Maryję z Józefem. Maryja ciężarna zmęczona drogą.*

MATEUS

Gwiazdy jakoś nie widać...

JAS

Ona już idzie. Tylko ma długą drogę. Bo najpierw świeci tym, co są pod ziemią, podziemnym ludziom, co tam żyją pod nami. Potem tym, co żyją w wodzie, syrenom, wodnikom, rybom i półrybom, a potem już nam...

MARYJA *(śpiewa)*

Pomaluśku, Józefie, pomaluśku, proszę,  
Widzisz, że ja nie mogę, idąc w tak daleką drogę.

KAPELA KOLEDNİKÓW *(wtórując)*

Widzisz, że ja nie mogę, idąc w tak daleką drogę.

JÓZEF

O Maryjo Panienko, tak wolniutko idziem,  
Źe do tego Betlejem przed nocą nie dojdziem.  
W polu mróz przeokrutny,  
W lesie siedzi wilk luty.

## KAPELA KOŁĘDNIKÓW

W polu mróz przeokrutny,  
W lesie siedzi wilk luty.

## MARYJA

O Józefie, Józefie, stajenka przed nami,  
Tam się będziem ogrzewać między bydłętami,  
Tam się na sianie złożę,  
Chrystusa wam urodzę.

## KAPELA KOŁĘDNIKÓW

Tam się na sianie złoży,  
Chrystusa nam urodzi  
W noc betlejemską.

*Maryja znika w wejściu szopy – widzimy tylko pulsujący blask bijący przez wątle ściany.  
Zostaje zaaferowany Józef.*

## JÓZEF

A to i przyszła na mnie wielka bieda.  
Choćbyś chciał teraz płaszcz ostatni sprzedać,  
Nie dostaniesz noclegu... W zajazdach bogacze  
Nie puszczają do środka, choć ci żona płacze.  
Biednemu zawsze wiatr w gębę nawieje,  
Bogaty kupi wszystko – jeszcze się naśmieję.  
Dokoła w tym Betlejem samiutcy złodzieje,  
Ani miski, ni łyżki, ni kąta małego –  
Cały świat zawsze gnębi ubogiego.

## OSIOŁ (wyglądając zza żłobu)

Toć szczerą prawdę mówi – ja, Osioł uczciwy,  
Chociaż od pracy jestem na wpół żywy,  
Jeszcze kijem porządnie oberwę po grzbiecie,  
A ten co tam, o, siedzi – powiem wam w sekrecie  
Ani sieje, ani orze, ani ptaszę Boże,  
A dobrze mu się dzieje... Tutaj coś doloży,  
Tu odejmie... Tam powie cosik wesołego,  
Tam znowu ucęstuje napitkiem kolegów  
I ma, jak żaden nie ma. Czasem do mnie żona  
Mówi – bo jest z tej biedy strasznie obrażona –  
Czy kto od ciebie. Ośle, bardziej jest niemrawy,  
Czy kto potrafi gorzej obchodzić swe sprawy  
Niż ty jeden na świecie?  
Choć pociecha z tego,  
Że teraz jej pokażę niezdarę większego.  
Niech patrzy na Józefa i wreszcie zrozumie  
Że jej mąż. Osioł, nie ostatni w tłumie.

## MATEUS

Co się tak, długouchy, tu przed nami szczycisz?

ŁUKA

Co się przechwalasz niby wesz na aksamicie?

OSIOŁ

Bo nie jestem najgłupszy.

JAS

Już i z tego widać,  
Że z tym rozumem wielka zawsze bida.

OSIOŁ

Zawszeć ja przed Józefem...

MAREK

A rusz się, bestyjo,  
Bo jak cię tutaj kijem po grzbiecie nabiją,  
To zaraz poznasz, że masz iść do stajni.

ŁUKA

I tam stanąć nad żłobem jak osioł zwyczajny,  
A nie żaden Sokrates...

OSIOŁ

Musi to na Rusi,  
Ale nie u nas.

MATEUS

Tam mały Jezusik  
Zaraz się będzie rodził, a ta bestia stoi,  
Głędzi, zrzędzi i Boga nawet się nie boi.

JAS

Rusz się, bo jak się weźmiem, jak ci skórę złoim,  
To zaraz się naumiesz, jak trza Boga witać,  
Rusz się, łamago.

OSIOŁ (*demonstracyjnie wolno odchodząc*)

Można wyciągnąć kopyta  
Dyskutując z tą zgrają. Idę tam z przymusu.

MATEUS

Żeby łamaga choć ogonem ruszył.  
No, zmykaj szybciej!

OSIOŁ

Przymuszony będę  
Ogrzewał stajnię i ryczał kolędę.  
(*śpiewa*)  
Gdyby wreszcie w całym świecie  
Tylko osły już rządziły,

Byłby świat jak rajskie kwiecie  
Wszystkim powonieniem miły.  
Gdzież są łąki tak wytworne  
Gdzież tak bujnie szaleją buja,  
Gdzież barany tak pokornie  
Na pastwiskach blekot żują...  
Dalej, bracia, z całej duszy  
Kolędujmy ciemną nocą,  
Niechaj nasze długie uszy  
Jak chorągwie załopocą.  
Zaśpiewajmy w tej kolędzie:  
Co ma być, to jakoś będzie,  
A jakby nie było tego,  
No to będzie co innego...  
Aby dalej krętu – wētu,  
Kolędujmy do imentu.  
Jakoś się nam wszystko skleci  
Chociaż i nie po kolei.  
I dlatego wznoszę wiwat  
Za was tu, panowie, panie,  
Dopełnijmy szklankę piwa,  
Co w rozumie nie dostanie.

*Osiół znika. Widzimy tylko wystający zza ściany pomieszczenia jego ruchliwy ogon. Niżej z wielkim krzykiem idą Pasterze i Barany, śpiewają kolędę Pasterską. Głos idzie jak przez hale, odbija się echem, i od tego głosu zapalają się światła szopki. Widzimy wszystkich biorących udział w przedstawieniu na różnych piętrach, ruszających się niby kukielki. Nasza Kapela podejmuje zawołania Pasterskiej i znowu, jak w typowym helokaniu, odrzuca do Pasterzy. Rzecz w tym, żeby była duża ruchliwość biegnących głosów. Pasterze posuwają się lawą w stronę pomieszczenia Maryi.*

#### PASTERZE I BARANY

Po górach, po chmurach, po górach po...  
Po górach, po chmurach stada.  
Po niebie kolebie, po niebie sło...  
Słoneczko w noc zapada.

Na góry z góry opada noc,  
Ściemnia się ziemia ciemna.  
Nad chmury, nad bure, wołanie szło,  
To woła gwiazdy ziemia.

Wołamy, czekamy, wołamy wo...  
Wolarze, owczarze ciebie,  
Zapalaj, rozpalaj, podpalaj noc  
Na naszym szarym niebie.

#### KAPELA KOLEĐNIKÓW

Na górach, chmurach, przez tyle lat  
Czekamy twego światła.

Gonimy stada przez cały świat,  
Gwiazdeczko nasza jasna.

#### WSZYSCY

Po górach, po chmurach, po górach po...  
Po drogach, niebogach dalej,  
Aż w niebie dla ciebie, dla ciebie noc  
Od gwiazdy się zapali.  
Po górach, chmurach wołamy wo...  
Dla nas, dla ciebie, dla mnie,  
Aż z wszystkiej ziemi zgonimy zło,  
Aż się rozplacze kamień.

#### MARYJA

Aż z wszystkiej ziemi zgonimy zło,  
Aż się rozplacze kamień.

*Pasterze grają długi sygnał na trombitach, ligawkach i bazunach. Najdłużej utrzymuje się skrzekliwy, drewniany, monotony dźwięk ligawki, walczący jakby z czystym porykiem trombit. Wreszcie trombita góruje.*

PASTERZE (wywijając zapalonymi latarkami, z czego blask jakby przerzuca się na wirującą gwiazdę u szczytu szopki)

Ua, ua, uooho... Ora, ora do wieczoraaaaa...

#### ANIOL

Uro... uro... urodzoony...

#### PASTERZE

Uro, uro... urooo hooho.

#### KAPELA KOLEĐNIKÓW

Uro, uro, urodzony...

#### MATEUS

Chłopaki... Oho, ho...

#### PASTERZE

Ohohoooo, uro, uro, hohoho...

#### MATEUS

A tośmy się zesli.

#### PASTERZE

Jak rzep z rzepem.

#### MAREK

Śmichy, chichy, ale tu zimno. Dziecko się narodziło...  
Nie daj Boże uświerknie...

PASTERZ I

Dawaj no drzewa. Ogień napalimy.

JÓZEF

Nie ma drzewa.

PASTERZ I

Co z was za gospodarz?

JÓZEF

Jak by tu powiedzieć... Cieśla.

PASTERZ I

Cieśla.

BARANY

Cieeśla.

ŁUKA

Tylko bez wydziwiania.

PASTERZ I

Ja tam nie mówię. Ale żeby co urąbać..

MAREK

Palca ci nie urąbię.

PASTERZ I

Niby nie. Ale pomyśleć było trzeba.

JAS

Sam widzisz, że mus.

OSIOŁ

Mus nie mus. Ale zawsze lepiej chuchać niż dmuchać.

MAREK

Jak ja cię dmuchnę... Czekał, czekał... Dmuchać... Patrzcie, ludzie, w wigilię i Osioł ma pomysł... Dmuchać, bracia, chuchać!

KAPELA KOLĘDNIKÓW I PASTERZE

Dmuchać?

MAREK

Chuchać. Muzyka!  
Nie ma ognia w Betlejem,  
Gdzie się, Mario, podziejesz?  
Uh, uh, uh!  
Będziem chuchać i śpiewać,

Marię z Synem ogrzewać.  
Uh, uh, uh!

BARANY

Będziem chuchać do rana,  
Żebyś była ogrzana.  
Beeee... be... be...

PASTERZE

Będziem śpiewać ogniście,  
Żeby było świetliście.  
Hej!

PASTERZ I

Zimny wicher wieje... je je.  
Kamień kamienieje – je je,  
A drewno drewnieje – je je.

KAPELA KOLEĐNIKÓW

Po zimnie wędruje – je je,  
Marię adoruje – je je,  
Jezusa piastuje – je je,  
Zbawienie ratuje – je je.

MATEUS

Pan Jezus malutki  
od mroza bielutki,  
Hej, przydałyby Mu się  
Skóreczki na butki.

KAPELA KOLEĐNIKÓW I PASTERZE

Hej, przydałyby Mu się  
Skóreczki na bulki.

BARANY

Nieeeee...

PASTERZ I

Skóreczki z owieczki  
Niosą pastereczki.

PASTERZE

Hej, a pasterze grają,  
Smykiem pociągają.

MAREK

Muzyka, muzyka,  
Jak się h nas godzi.  
Hej, głośniej niż na ślubach,  
Kiedy Bóg przychodzi.

WSZYSCY

Hej, głośniej niż na ślubach,  
Kiedy Bóg przychodzi.

MATEUS

Ciepłej?

JÓZEF

Jakby...

MATEUS (*cicho*)

A Dziecina?

JÓZEF

Różowiutka...

MAREK

Śpi?

JÓZEF (*cichutko*)

Jakby...

*Widzimy teraz, powiększającą się ciągle, pulsującą światłość gwiazdy i Maryja pochyla się nad żłóbkiem.*

MARYJA

Nie płacz, Dzieciąteczko, nie czekaj kołaczów,  
Boś się urodziło do cierpień i płaczu...

KAPELA KOŁĘDNIKÓW

Choćby święta Matka ręce załamała,  
Już się kuja gwoździe dla Twojego ciała.

PASTERZE

Choćby święty Józef przed Herodem zbieżał,  
Już kielkuje ziarno dla Twojego krzyża.

MARYJA

Już Cię kłuje sianko, już Cię bolą boczki,  
Już Izy obmywają Twoje modre oczki,  
Już Cię słońce piecze, już Cię ziębi ziemia,  
Byś się, Panie Jezu, w człowieka przemieniał.

KAPELA KOŁĘDNIKÓW (*gra cichutko do wtóru nucącej Maryi*)

Spokojna gwiazda nocą błyszczała,  
Gdy Święta Panna Syna kołysała.

MARYJA

O uśnij, o stuśnij, o uśnij w noc,  
Po górach, po chmurach śpiewanie szło.



PASTERZE (*cicho*)

O hoo, ho o hoho, o ho ho ooooo,  
Ooo wołanie, śpiewanie szło...

MARYJA

Powiedz mi, gwiazdo, powiedz mi, dobra,  
Czy Synaczkowi daleka droga?

PASTERZE

O uśnij, o stuśnij, o uśnij w noc,  
Po górach, po chmurach śpiewanie szło.

KAPELA KOLEĐNIKÓW

Powiedz mi, gwiazdo, jak Go obronić?  
Składała Maria najświętsze dłonie.

PASTERZE

O ho, ho, o ho, ho, o ho, ho o o  
Po górach, po chmurach śpiewanie szło.

MARYJA

Jak Go utulić przed czarnym płaczem,  
Jak Go szczęśliwym w życiu zobaczyć...

PASTERZE

O uśnij, o stuśnij, o uśnij o...  
Po górach, po chmurach wołanie szło...

*W tę kołysankową cichą melodię wdziera się nagle krzepki marsz. Widzimy idących żołnierzy.*

ŻOŁNIERZE

Panie Jezu dobry,  
Żebyś Ty był z nami,  
To byśmy Cię bronili  
Swoimi szablami.

KAPELA KOLEĐNIKÓW

A jakby w tych szablach  
Nie starczyło siły,  
Toby się nasze kosy  
Na sztorc postawiły.

PASTERZ I

Ech, śpiewają, jakby miodem częstował.

MATEUS

Wybierani.

MAREK

Malowani.

PASTERZ I

Chodziło się z armią, chodziło. Gdzie my nie bywali...  
Chłopaki!

ŻOŁNIERZE

Co?

PASTERZ I

Chłopaki, ale z życiem. Po łysym wole, po bystrej kobyle. Zjechaliśmy od wieczora bujnymi kordami...

ŻOŁNIERZE

Zjechaliśmy od wieczora bujnymi komami,  
Przebierały, wybierały karysie nóżkami,  
Przebierały, wybierały aż pod twoje okno,  
Kopytkami zastukały przez ogródek drobno.

Co ci było, żeś mnie nocką w domu nie czekała?  
Czyś płakała, czyś się bała, czyś może zasnęła?  
Nie śpij, nie śpij, moja mila – całe życie prześniesz,  
Przytul mi się na konisie – żeby cię poniesły.

Ona wstała – zapłakała jak jesienna woda,  
On ją pięknie ugadywał – ty mi rączkę podaj.  
Nie dam ci ja rączki białej, na konia nie siędę,  
Jeszcze u mnie świeża rutka, w domu czekać będę.

On ją prosił, ugadywał – nie czekaj, nie zwlekaj,  
Podaj rączkę, bierz obrączkę i ze mną uciekaj.  
W co ja będę uciekała? W moje bujne konie.  
A te twoje bujne konie tylko pożyczone.  
W co się będę ubierała? W zielone jedwabie,  
Będiesz sobie tańcowała jak w ogrodzie pawie.  
Co ja będę w twoim domu przez dzień cały robić?  
Długo spawać, późno wstawać, w tańcu nóżką drobić.

Tak ją prosił, ugadywał, aż się mu zgodziła,  
Potem on jej bywał miły – ona mu niemiła.  
Zjechaliśmy ode świtu bujnymi koniami,  
Zapłakała, zakrzyczała dziewczyna za nami:  
Żebyś ty się, mój Jasieńku, choć zatrzymał chwilę,  
Uszyłabym ci z jedwabiu złocistą koszulkę.

On jej na to odpowiedział: Już kochanie przeszło,  
Co tam było, już się zbyło, co świtało, zmierzchnęło.  
Szyj koszulki dla innego, ja do innej jadę,  
Trzeba było doma siedzieć, nie dać się na zdradę.

Zjechaliśmy, pospaliśmy, płaczą panny gorzko.  
My do innych wyjeżdżamy ugadać je nocką.

PASTERZ I

Zjechaliśmy, pospaliśmy, płaczą panny gorzko...

MATEUS

Co, bywało?

PASTERZ I

Bywało...

BARANY

Heeej...

JÓZEF

Hej...

PASTERZ I

A co wy, ojczy, też?

JÓZEF

Nie, no jak by...

BARANY (*znacząco*)

Hej...

JAS

Cicho! Coście się tak rozhulały jak baba w tańcu?

BARANY

No bo...

JAS

No właśnie. A co wy tak stoicie jak skołowaceni? Po cośmy tu przyszli?

BARANY I PASTERZE

Niby wieszować.

JAS

No i? Ludzie patrzą! Kapela! Panno Maryjo...

MARYJA

A pięknie prosimy. Synek się właśnie obudził. Bawi się.

JAS

Ciepło Mu?

MARYJA

Nie najgorzej!

JAS

Syto Mu?

MARYJA

Z podziękowaniem!

ŻOŁNIERZ I

Za królami Mu nie tęskno?

MARYJA

A bo On król?

ŻOŁNIERZ I

Tak powiadali.

MARYJA

Tylko na niebiesiech. Do ziemskich królów Mu nie tęskno. Sami widzicie... Na koniach, na wielbłądach się wybrali, gwiazda im przed nosem świeci, a jeszcze leżą i leżą.

MATEUS (*zafrasowany*)

Tak popatrzywszy...

MARYJA

Słucham?

MATEUS

Może kto im drogę źle powiedział.

KAPELA KOŁĘDNIKÓW

Może.

ŻOŁNIERZ I

No, ja bym tego w ręce chciał dostać. Dziwno mi też jakoś, że oni tak długo leżą. Znaczy się – może była jaka zdrada?

KAPELA KOŁĘDNIKÓW (*niespokojnie*)

Zdrada... Kto by tam zdradził...

JEDEN Z BARANÓW

A ja wiem, nie powiem.

MATEUS (*leje go w kark*)

Ścichnij!

ŻOŁNIERZ I

No, słucham?

MAREK

Co tu słuchać.

ŁUKA

Brednie.

JAS

Kapela, szybciej. Kapela!

MATEUS

Powinszowania!

*Kapela zaczyna teraz rytmiczną przygrywkę i idą powinszowania. Wszystko wiruje, cała scena goreje od łuny światła.*

KAPELA KOŁĘDNIKÓW

Panie gospodarzu, jeśli coś masz dla nas,  
Nie czekaj do lata, a daj nam to zaraz.  
Bo my na tym mrozie, głodne kołędniki,  
Czekamy kielbasy jak te lute wilki.  
Hej, kołęda, kołęda!  
A my wam zwiastujemy Królestwo Chrystusa,  
Ty, mościa gospodyni, złaźże do lamusa,  
Szyneczki pomacaj, kielbasy poskracaj,  
A nam, biednym kołędnikom, śpiewanie osładzaj.

PASTERZ I

Na szczęście, na zdrowie,  
Na to Boże Narodzenie...

MARYJA

Żebyście byli weseli  
Jako w niebie anieli.

JÓZEF

Żeby się darzyło w komorze..

BARANY

I oborze...

ŻOŁNIERZE

Wszędzie. – Daj Boże.

PASTERZ I

We woreczku...

MATEUS

Na kołeczku...

MAREK

W każdym kątku...

ŻOŁNIERZ

Po dzieciątku.

PASTERZ I

A na piecu troje

Na to winszowanie moje.

JAS

Kapela! Chodzonego! A ostro podkutego!

KAPELA KOLEDNİKÓW

Żebyśmy tego roku jeszcze lepiej mieli,

Żebyśmy, co posieli, to w spokoju zżęli,

Żeby dzieci były jak białe kluseczki

I jako gołąbki spokojne zoneczki.

JÓZEF

Żeby nam z ziarenka cały chleb się zbierał,

Żeby się w bidzie nikt nie poniewierał.

BARAN

Żeby na świecie cicho było i spokojnie.

ŻOŁNIERZ I

Żeby żony z mężami nie bywały w wojnie.

PASTERZ I

Żebyście jak pączki w maśle się pławili,

Nic się nie kłócili, dobrze jedli, pili.

Tego wam życzymy, na to przychodzimy

I kolędę swoją dla was przynosimy.

MATEUS

Żeby pełno ciasta rosło w całym kraju.

BARAN

Żeby rząd nam dawał lepiej, niż nam dają...

BARANY

Hej...

ŻOŁNIERZ

Żebyśmy chodzili w samiuśkim jedwabiu,

Żeby w karnawale każdy się zabawił,

Żeby młode pary szybko śluby brały,

Żeby nam kobiety więcej nie płakały,

Żeby nam dziewczyny nie były do zdrady.

KAPELA KOLEDNİKÓW

Żebyśmy na starość krzepkie były dziady.

## WSZYSCY

Tego wam życzymy, na to przychodzimy  
I kolędę swoją dla was przynosimy.

*Chodzony rozwija się na całą scenę szopki. Na jej wieżach pojawiają się Pasterze z trombitami i zaczynają pierwsze takty Pasterskiej. Nad tańczącymi Kolędnikami – strzelają w niebo nuty tego hejnału.*

## PASTERZE Z GÓRY

Po górach, po chmurach, po górach wo...

## PASTERZE Z DOŁU

Wołamy, czekamy, wołamy wo...

## WSZYSCY

Po górach, po chmurach wołamy wo...  
Dla nas, dla ciebie, dla mnie.  
Aż z wszystkiej ziemi zgonimy zło,  
Aż się rozplącze kamień.

## Osoby

MARYJA  
JÓZEF  
ANIOŁ  
ANIOŁ TRĄBA  
KASPER  
MELCHIOR  
BALTAZAR  
KAPELA KOLEĐNIKÓW  
    JAŚ, ŁUKA  
    MAREK, MATEUS  
ADAM  
EWA  
PASTERZE  
PASTERZ I  
PASTERZ II  
ŻOŁNIERZE  
PODOFICER  
ŻOŁNIERZ I  
ŻOŁNIERZ II  
DOBOSZ  
HEROD  
ŚMIERĆ  
DIABEŁ  
DIABEŁKA  
BARANY  
BARAN  
WÓŁ  
OSIOŁ